Nr. 191. Lwów, Środa dnia 11. Lipca 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie.			
Dziś: Pelagji m.	Petra i Pawła.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 4 g 06 m.
Jutro: Henryka.	Sobor SS. 12 ap.			Zachód „ o 8 g. 05 m.
Pojutrze: Małgorzaty p.	Kosmy i Dam.			Barometr 759. Pogoda nie pewna.

Konfiskata. Wydanie wieczorne dzisiejszego numeru zostało przez c. k. prokuratorję skonfiskowane z powodu artykułu wstępnego „Zasada jawności w sądownictwie“. Po opuszczeniu inkryminowanego artykułu dajemy dziś powtórne wydanie dla Abonentów zamiejscowych.

Bezrobocie piekarzy. Wczoraj toczyły się dalsze pertraktacje między strajkującą czeladzią a majstrami. Delegacja robotników była u inspektora przemysłowego p. Nawratila, który przyznał zupełną słuszność tym postulatom robotników, które stoją na gruncie ustawy przemysłowej i rozporządzenia ministerjalnego.

Popołudniu udał się do lasku w Lisienicach radca Strzelbicki, który nie mogąc skłonić robotników do ustąpienia, zagroził im sprowadzeniem wojska i tym pobnymi środkami przemusowymi. Zdaniem naszem groźby takie, nawet w najlepszym czynione zamiarze, tylko zaognić mogą sprawę, która powinna być załagodzoną jedynie w drodze dobrowolnej ugody na gruncie ustawy.

Strajkujący od swoich żądań, określonych w sześciu punktach, odstąpić widocznie nie myślą, w czem utrwalać zdają się ich propozycje piekarzy okolicznych, którzy wysławszy wczoraj swych delegatów, traktowali z czeladzią bezroboczą o warunki, na jakichby ona do ich warsztatów piekarskich wstąpiła. Znalazło się wielu chętnych, którzy niezwłocznie wejść chcieli w układy, większość jednakże zadecydowała, iżby ostateczną ugodę odłożyć jeszcze do czasu porozumienia się z właścicielami tutejszych piekarni. co chyba zdaniem robotników, wkrótce już nastąpi.

P. radca Strzelbicki, jakoteż p. inspektor Nawratil przyrzekli robotnikom spowodować we czwartek zwołanie walnego zgromadzenia majstrów piekarskich, celem paktowania z robotnikami. Szczerze pragniemy, by walne zgromadzenie okazało więcej ducha pojednawczego i obywatelskiego, niż delegacja sześciu, — pragniemy tego nie tyle w interesie publiczności, która ostatecznie z głodu nie wymrze, gdyż chleba dostarczą jej piekarze okoliczni, ale w interesie samej korporacji piekarskiej lwowskiej, która na tej konkurencji więcej ucierpi, niżby kosztować mogły wszystkie ustępstwa, jakich się domagają czeladnicy.

Kompanie wakacyjne. Od jednego ze starszych i wytrawnych pedagogów otrzymujemy pismo następujące: „Wiadomo powszechnie, jak zbawienny i niezbędny jest wpływ zdrowego i czystego powietrza na zdrowie i życie wszystkich istot żyjących. Wiadomo również jak szkodliwym podlegają wpływom nasze dzieci w zadusznych izbach szkolnych, w ciasnych pomieszkaniach, sklepach i warstatach i jak liczne wylęgają się stąd przypadłości. Z tego powodu należy się bez wątpienia wdzięczność usiłowaniom tych szlachetnych mężów, którzy starają się o to, żeby chociaż małej garstce dziatwy i na krótki czas przysporzyć wiejskiego powietrza, zwłaszcza, że wiele innych względów przemawia za tak zwanemi koloniami wakacyjnemi!

Mylnem jest wszelakoż mniemanie, jakoby jedynie na wsi w oddaleniu od miasta można oddechać zdrowem powietrzem. Zdarza się owszem, że po wsiach i miasteczkach bywa powietrze bardziej zanieczyszczone i nie zdrowe niż w wielkiem mieście. Badania uczonych dowodzą, że wszędzie na otwartem miejscu, gdzie tylko nie ma szkodliwych wyziewów powietrze jest również przydatne do oddechania. Ruch więc na wolnych miejscach w okolicy wielkiego miasta, może zastąpić pobyt na wsi.

Z tego powodu podniesiono przed kilku laty myśl utworzenia tak zwanych kompanij czyli pułków wakacyjnych, tj. organizowania Towarzystw, któreby pod kierunkiem dobranych przewódców, urządzały codziennie wycieczki w okolicach Lwowa. Wycieczki takie mogłyby zastąpić doskonale kolonie wakacyjne, czyli wyprawianie młodzieży w okolice odleglejsze, połączone z znacznemi wydatkami, które tylko przez ofiarność publiczną pokryte być mogą, a z tej przyczyny tylko szczupłej garstce dzieci są przystępne.

Nie znam miejscowości, w której okolicach można znaleźć tyle dogodnych miejsc do wspólnych igrzysk dla liczniejszej gromadki jak na około Lwowa. Oprócz tego możnaby wyjeżdżać kolejami w sześciu kierunkach do bliższych i odleglejszych stacyj i wracać w jednym dniu do domu. Sądzę przeto, że możnaby w czasie wakacyj nastręczyć młodzieży bez trudności wiele sposobności do rozrywek i do ruchu na świeżem powietrzu bez wywożenia jej w odleglejsze strony.

Szczególnie byłyby wskazane wycieczki podobne towarzyskie dla panienek, które w ogóle największą część życia przepędzają w zamkniętych pokojach i bez towarzystwa przy najszczerszej chęci nigdzie nie mogą wydalać się. Ponieważ mniemam, że do utworzenia podobnej kompanii wakacyjnej niezabrakłoby ochotników, gdyby się znalazło ognisko, około którego mogły się skupiać żywioły, ofiaruję swoje pośrednictwo, jeżeliby się to nam przydać miało. (A. Ł.)

Nowe a oryginalne wyścigi odbędą się wkrótce w Medyolanie. Pięć wielkich balonów, kierowanych przez najznakomitszych aeronautów włoskich i francuskich przecinać będzie przestwór na wyścigi. Każdy balon przyjmie do swojej łodzi określoną liczbę osób. Przedsięwzięcie powstało z inicjatywy znanego Anglika, Wevar Scold, a burmistrz Medjolanu przeznaczył arenę na miejsce *startu* balonów.

Eksplozja balonu. Smutny wypadek zdarzył się przy wylądowaniu balonu należącego do „oddziału wojskowego żeglugi nadpowietrznej w Niemczech“. D. 26. z. m. balon spadł w okolicy Pritzwalk i zarzucono kotwicę. W łódce znajdował się oficer i dwu żołnierzy. Balon do połowy był jeszcze wypełniony gazem i podczas gdy jeden z żołnierzy otwierał wentyl, drugi obwiązawszy sobie linę około ramion i ściągał sieć do balona. W tejże chwili eksplodował gaz i balon poszedł w górę unosząc z sobą uwiązanego żołnierza. Gdy się dym rozszedł ujrzano nieszczęśliwca spadającego i rozkrzyżowanemi rękoma w powietrzu. Za chwilę spadł na ziemię martwy.

* **Ernest Rossi**, słynny tragik włoski, postanowił zaniechać dalszych występów na scenie. Przedtem wystąpi jednakże jeszcze w Belgji i Holandji jak zwykle z własną trupą.

Pomnik Shakespeare'a stanie wkrótce w Paryżu. Darował go miastu Anglik William Knighton, a rada municypalna postanowiła umieścić go w punkcie, gdzie bulwar Haussmann'a krzyżuje się z avenue Messine. Pomnik nieśmiertelnego wieszcza jest bardzo udatnem dziełem rzeźbiarza Fournier.

Rozwody we Francji.

Czwarty rok już rozpoczął się, odkąd przyjęte przez parlament francuski prawo rozwodowe Naqueta znalazło zastosowanie. Była to swego czasu kwestja paląca, którą nietylko zajmowano się nader gorliwie we Francji, ale i w całym świecie.

Dziś sądy francuskie znajdują się w posiadaniu poważnej statystyki rozwodowej, która wymowniej, niż wszelka argumentacja świadczy, jakie owoce wydało prawo rozwodowe.

W r. 1884 liczba spraw rozwodowych, bez poprzedniej separacji, czyli spraw, których nie poprzedziło rozłączenie małżonków od stołu i łoża, wynosiła w całej Francji 124. Liczba ta w r. następnym 1885 podskoczyła do 2.330, a w r. 1886 wynosiła już 3.190. Nadto statystyka sądowa nadmienia, że cyfry powyższe byłyby daleko większe, gdyby nie ta okoliczność, że procedura jest dosyć utrudnioną i żmudną, przeto nie wszystkie wniesione w tym czasie skargi mogły być załatwione, a tem samem i zaliczone do rzędu spraw ukończonych.

Do powyższych cyfr dodać należy sprawy, w których poprzedziła separacja, te zaś wynoszą w r. 1885 2.310, w r. zaś 1886 1.391. To zmniejszenie niemal o 45% przypisać należy okoliczności, że strony przyszły do przekonania, iż daleko dla nich wygodniej wprost rozpoczynać sprawę rozwodową, niż poprzedzać ją żmudną procedurą separacyjną.

Ogólna tedy liczba rozwodów obu kategoryj wynosi: w r. 1884—124, w r. 1885—4.640, w r. 1886—4.581.

Sprawy separacyjne przedstawiają się zaś następująco: w r. 1884—3.660, w r. 1885—2.910, w r. 1886—3.017.

Biorąc za podstawę rok 1886, w którym, jak powiedzieliśmy wyżej, było 4.581 rozwodów i 3.017 separacyj, statystyka podaje jeszcze inne nader charakterystyczne szczegóły.

Najpierw co do rozwodów: w 40% sprawach stroną skarżącą był mąż, w 60% zaś żona.

Według stanu rodzinnego: Małżeństw dzietnych rozwody 2479, separacje 1938, małżeństw bezdzietnych roz. 2077, sep. 1076, małżeństw niewiadomego stanu rodzinnego roz. 25, sep. 3.

Według zajęć: Właścicieli, rentierów i w ogóle ludzi niezależnych rozwody 530, separacje 385, przemysłowców, kupców i fabrykantów roz. 804, sep. 515, rolników roz. 382, sep. 473, robotników wszelkiego rodzaju, rzemieślników, najemników etc. roz. 1864, sep. 1277, służących roz. 309, sep. 165, bez ściśle określonego zajęcia roz. 692, sep. 202.

Według lat trwania małżeństw aż do chwili wniesienia skargi: Mniej niż 1 rok rozw. 109, sep. 74; od roku do 5 lat roz. 836, sep. 653; od 5 lat do 10 roz. 1508, sep. 967; od 10 do 20 lat roz. 1304, sep. 862; od 20 do 30 lat roz. 465, sep. 505; od 30 do 40 lat roz. 105, sep. 72; od 40 do 50 lat roz. 24, sep. 15; nieokreślonej ilości lat roz. 130, sep. 62.

Według powodu skarg: Z tytułu złego obchodzenia się lub ciężkich obelg rozw. 3625, separ. 2958; z tytułu wiarołomstwa małżonka roz. 827, sep. 184; z tyt. wiar. małżonki roz. 299, sep. 107, z innych powodów roz. 134, sep. 41.

Przerażającą jest szczególniej cyfra rozwodów wśród sfer rzemieślniczych, która wynosi niemal 45 proc. ogólnej liczby.

Żywot obywatela polskiego.

Z Zurychu 3. bm. otrzymaliśmy pismo następujące:

„Nieubłagana śmierć zabrała z naszych szeregów człowieka w sile wieku, wiernego syna ojczyzny, — który miłość swoją dla niej dokumentował *poświęceniem własnego życia*, a następnie *usilną pracą i mieniem* przykładał się do odzyskania utraconych praw narodowych.

K.K. ZEITUNGS-ST 189

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

Od 10tej rano do 10tej wieczór
Wstęp 50 ct.
W czwartki, niedziele i święta **30** cent.
dzieci płacą 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. maja do 31. października 1888
Wieczór *elektryczne* oświetlenie

Główna wygrana **25.000** wartości złr.
Losy WYSTAWY przemysłow. tylko **50 ct.**

Niezbędnie potrzebna
dla każdego posiadacza papierów wartościowych
jest
GAZETA LOSOWAŃ
„Nadzieja“
Prenumerata całoroczna na prowincji tylko złr. 1·80.

Z numerem noworocznym otrzymują prenumeratorowie **bezpłatnie**
wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych, a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacyj i t. p. — Powszechny Kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.

Administracja „Nadziei“
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Zaproszenie do przedpłaty na „Kurjera Rolniczego“ w Poznaniu.

„Kurjer Rolniczy“ centralny organ rolniczo-przemysłowy wychodzi III. rok co sobotę w Poznaniu. Abonament roczny 4 złr. wprost z Redakcji. Abonentom „Kurjera Rolniczego“ t. j. pracodawcom dostarcza się ludzi obojga płci bez kosztów, tak samo poszukującym umieszczenia wyrabia się miejsca bezpłatnie Administracja „Kurjera Rolniczego“ pośredniczy w sprzedaży lasów, majątków ziemskich i dzierżaw za opłatą 1—2% od sumy kupna.

Do korespondencji uprasza się dołączyć na koszt portorji. Adres: **„Kurjer Rolniczy“ w Poznaniu.**

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od dnia 17. Listopada 1885
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem
5% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem
550 *Dyrekcja.*

PUDER HYGIENICZNY
czysto ryżowy, zalecany przez lekarzy **bez** c nku, bizmuthu, bleiweisu i innych metali
Cena pudełka 70 ct.
Nabyć można
w Laboratorjum chemicznem
Adolfa Pokornego
(przedtem W. TEPY)
Lwów, Wałowa l. 15.

GŁÓWNY SKŁAD

Płaszczy gumowych

MĘZKIE
Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od zł. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE
Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zł. 6 do 50, również wykonują się podług miary,
KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.
KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.
PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.

poleca
Magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
Lwów, Hotel Francuski.

Niciane materje
na ubrania męskie
Metr od 40 centów i wyżej
poleca
F. Knauer i Syn
pod „złotym Lwem“
we Lwowie.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33. a
założony w roku 1841
poleca Materje wiosenne i letnie w najnowszych rodzajach, metr od złr. 1·40 zacząwszy w wielkiej szerokości.

Najstarsza fabryka tego rodzaju.

Najdogodniejsze warunki spłaty.

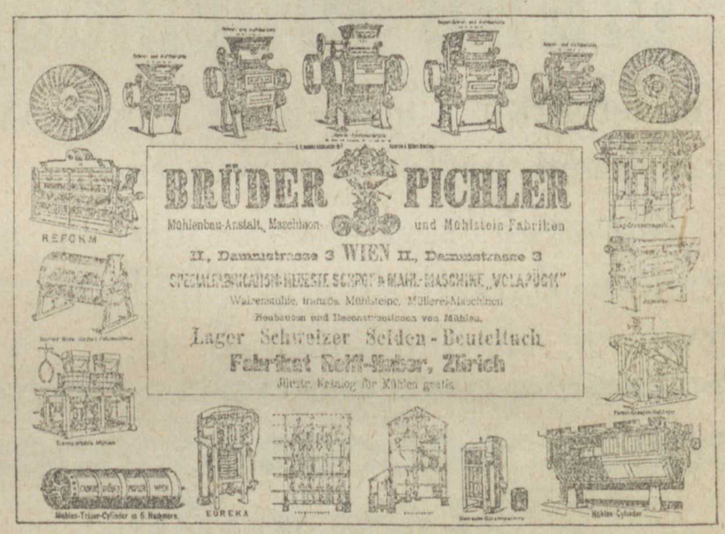

Nagrodami uwień. na wszyst. wystawach.

Wywóz do wszystkich prowincyj w kraju i zagranicą.

L. 1787.

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 13. czerwca b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 300 złr. w. a.

Płaca ta w niedalekiej przyszłości a mianowicie, z uchwalonym już przez Radę miejską i Wydział powiatowy utworzeniem szpitalu powiatowego w Dolinie, zostanie stosownie podwyższoną.

Termin do wnoszenia podań oznacza się do dnia 10go października.

Z Magistratu
w Dolinie dnia 7go lipca 1888 roku.
Burmistrz.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji, Austrji, Rumunji, Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Ces. król. upzywilej.

Fabryka płócien i stołowej bielizny
Ed. OBERLEITHNERA Synów w Schönberg
poleca wszelkie swoje wyroby po cenach fabrycznych.
Główny skład we Lwowie
plac Marjacki l. 8. dom księcia Ponińskiego.
— Fabryka założona w roku 1817 z NAJWIĘKSZĄ PRZĘDZALNIĄ w Austrji. —

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

cku, utrzymując, że zmarły należał do wyjątkowych patrjotów — dorobiwszy się bowiem znacznego majątku usilną pracą, nie żył dlatego żeby używać dostatków, ale pracował dla Polski i dopomagał chętnie potrzebującym pomocy, zwłaszcza ziomkom.

P. K., politechnik, mówił w imieniu „Zjednoczenia uczącej się młodzieży polskiej w Zurichu i Genewie.“ Najpierw po francusku, a następnie w dłuższej przemowie po polsku, zaznaczył, że Ludwik Michalski popierał w swem życiu polityczno-postępowe i społeczne przekonania, które jedynie mogą podźwignąć nasz naród z obecnej niedoli, a nigdy nie tracił wiary w jego niepodległość. Każdy przeto, kogo obchodzą losy własnego narodu, musi łzę wylać nad stratą tego pracownika.

P. H. przemówił po niemiecku w imieniu młodzieży polskiej z Genewy, która dała mu zlecenie do wyrażenia hołdu dla zasług Ludwika, albowiem nietylko chętnie niósł on pomoc uczącym się, ale przykładem i słowem wskazywał, jak należy żyć i służyć ojczyźnie.

Dr. B. Limanowski składając na grobie zmarłego wieniec od zjednoczonych Towarzystw polskich w Szwajcarji, jako prezesowi tychże — uwydatnił wielkie jego dla nich zasługi. Ludwik Michalski, mówił on, spełniał wiernie służbę obywatelską dla ojczyzny. Żołnierz w roku 1863 po upadku powstania dąży do Zurichu wzbogacić wiedzę, kończy politechnikę, udaje się na Sumatrę, dorabia się znacznego majątku i wraca pomiędzy swoich zawsze ten sam gorliwy patrjota. Bierze czynny udział w życiu naszych Towarzystw, a wybrany prezesem Zjednoczonych Towarzystw, krząta się gorliwie nad Związkiem Polskim w Szwajcarji i ten przyprowadza do skutku, a co główniejsza, zdołał wytworzyć nową a tak potrzebną instytucję Skarbu Narodowego zachęcając do zakładania tychże w innych krajach Europy. Wiedział on dobrze, o ile reprezentacja polska za granicą jest potrzebną, dlatego zachęcał ku temu wszystkich i gromadził około siebie rozprószonych synów Polski, którzy połączeni Związkiem nie tylko sobie wzajem łacniej pomoc nieść mogą, ale i bronić praw nieszczęśliwej ojczyzny, nadto gromadzić środki do przyszłego wyzwolenia. Najlepiej więc uczcimy pamięć naszego prezesa, idąc w tym kierunku, który on reprezentował.

W imieniu stowarzyszenia „Ogniwo“ w Zurichu żegnał zmarłego akademik p. L. K. — Mowca przypomniał, że zgasły Ludwik kierował się zawsze myślą o Ojczyźnie. Po upadku powstania 1863 r., w którem mężnie walczył, przybył do Zurichu, wiedział bowiem, że chcąc skutecznie pracować dla kraju, trzeba zdobyć wiedzę, trzeba iść z duchem czasu. Zaraz też po wstępie do szkoły, należał i był jednym z pierwszych założycieli Towarzystwa uczącej się młodzieży, a dłuższy czas prezesem tegoż. Jakoż następnie wybrany został członkiem honorowym rzeczonego Towarzystwa. Po skończeniu szkoły postanowił dorobić się majątku, a osiągnąwszy zamierzony cel nie zapomniał obowiązku służenia sprawie narodowej, i gdzie tylko okazała się potrzeba, składał datek na ołtarz potrzeb narodowych, a ofiarność jego prywatna była także wielką. Wreszcie mowca w pięknych i czułych wyrazach zwrócił się do osoby zmarłego, żegnając go na zawsze.

Ostatnim mowcą był osiwiały w pracy dla kraju żołnierz i pisarz, powszechnie między nami szanowany Zygm. Miłkowski, wice-prezes Związku Polskiego w Szwajcarji. Ten imieniem własnem, Związku i w gole braci tułaczy żegnał zmarłego brata na tułactwie. Przykre są zaprawdę słowa pożegnania dla tego, kto zgasł na zawsze a tak był czynnym pracownikiem, tak potrzebnym między nami. Jest jednak powinność uznania zasług, tem więcej, że zmarły przekazuje nam przykład wytrwania, które prowadzi do zwycięstwa, a *Wolne słowo* przez niego popierane przypominać nam będzie obowiązki.

Taki był pogrzeb Polaka-patrjoty. Znaczna ilość telegramow i listów z rozmaitych stron Europy świadczą, że myślą było więcej obecnych, aniżeli zebrani około grobu, a wspomnienia w tutejszych pismach wierszem i prozą dają wyraz opinji publicznej, jak: *Der Bote* nr. 52 z 30. czerwca, wychodzący w Muzi — *Wohler Anzeiger* nr. 26 — *Freiämterstimmen* nr. 52 i 53 Wohlen — *Der Seethaler* nr. 26. wychodzący w Seengen — *Züricher Post* nr. 159 i *N. Züricher Ztg.* nr. 184 w Zurichu.

Dowody te są pewną pociechą dla osieroconej familji, że drogi im Ludwik pozostawił po sobie w spadku dobre imię zachowane na długo w pamięci.

Zakład dla ociemniałych we Lwowie.

Zadanie zakładu dla ciemnych, jako jedynej w Galicji instytucji tego rodzaju, jest niesłychanie ważnem, ale również do wypełnienia trudnem.

Akt fundacyjny postanawia, że dzieci ociemniałe mają być do tegoż zakładu przyjmowane dopiero od 10. roku życia, i poleca kształcić je w religji, języku polskim, a w razie potrzeby i w niemieckim, oraz w przedmiotach szkolnych i rękodziełach „w ten sposób, aby podług możności po ukończeniu kursu naukowego na własne utrzymanie zarobkiem trudnić się mogły“. Że zaś kształcenie takie ociemniałych jak wiadomo z mnogiemi trudnościami jest połączonem, zatem wychowańcy naszego zakładu przez lat kilka, a czasem i kilkanaście w nim przebywać muszą, nim ich można wypuścić z nadzieją, że jako tako samodzielnie utrzymywać się potrafią; a nawet w tym wypadku i po ich wystąpieniu dyrekcja opiekuje się nimi, zwłaszcza dziewczętami, umieszczając ich u krewnych, znajomych lub innych opiekunów, przysparzając im roboty, udzielając im materjałów do robót ręcznych, a nieraz i wsparcia. Szczupłość funduszów nie pozwalająca dotąd na rozszerzenie zakładu, jest ograniczona i stosunkowo mała, tylko ilość dzieci może być przyjętą, mianowicie 21 chłopców, 14 dziewcząt.

Wychowańcy odbierają wykształcenie w naukach szkolnych a to: w religji, czytaniu książek, których czcionki bądź łacińskiemi głoskami, bądź punktami, metodą Brailla są drukowane, w rachunkach, w historji polskiej i austrjackiej, wedle potrzeby w języku niemieckim, w historji naturalnej, w muzyce (śpiewie, na fortepianie, organach i skrzypcach), w koszykarstwie: wyrabianiem różnych koszów i koszyków, a wyplataniu mat, krajczaków, storów, plecionek słomianych, w robotach kobiecych działu koronkarskiego, haczkowaniu i w ogóle w wyrobach drutowych, a okazy tych prac za staraniem bezinteresownem p. Amalji Makowskiej, zjednały zakładowi, jak wiadomo, nagrody i pochwały publiczne w kraju i zagranicą, ponieważ żaden inny zakład dla ciemnych tak udatnych robót, przez ociemniałe dziewczęta wykonywanych, dotąd jeszcze nie dostarczał. Zaniechać musiano jedynie dwóch rodzajów rzemiosł, tj. szewstwa i powroźnictwa, które przez kilkanaście lat uczono, a to z powodu, że rzemiosła te okazały się dla wychowanków niepraktycznemi, gdyż wyżywić ich nie są w stanie po opuszczeniu zakładu wobec silnej i niesumiennej częstokroć konkurencji. Ze względów zdrowotnych odbywali ociemniali także ćwiczenia gimnastyczne. Niespożytą zasługę od samego założenia zakładu ma dotychczasowy kierownik p. Marek Makowski, który i szkolne przedmioty wykłada i naukę rzemiosł przez wiele tat sam udzielał, względnie udzielanie tychże nadzoruje, oraz p. Juljan Topolnicki niezmordowany w swej pracy sekretarz zakładu.

Do nauki religji uczęszcza proboszcz parafialny, tudzież utrzymuje zarząd pomocnika nauczycielskiego, nauczycielkę muzyki p. Marję Zaychowską i majstra koszykarskiego p. Józefa Ludwina.

Majątek własny zakładu wynosi 210.652 zł., rozchód w roku ubiegłym sięga kwoty 17.208, dochód zeń 17.106, niedobór więc nieznaczny, bo zaledwie 102 zł.

Wczorajszy popis wychowanków wypadł, jak łatwo było przewidzieć nader pomyślnie. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco trafne odpowiedzi uczniów w każdym przedmiocie, a celującym rozdał obecny ks. infułat dr. Jurkowski, zastępca dyrektora, piękne nagrody w książeczkach. Obecnymi byli również radca dworu dr. Hailig-Hailingen, delegat rady miejskiej radca p. Widman, delegat Wydziału krajowego dr. Stella-Sawicki. (Ł.)

Zakład głuchoniemych we Lwowie.

Popis doroczny w zakładzie głuchoniemych odbył się wczoraj wobec przewodniczącego dyrekcji ks. Manasterskiego, delegatów Wydziału krajowego, rady miej-

---

który podjął się dzisiaj dość ciężki transport w przeznaczone miejsce odstawić.

— Zapłacę, coście żądali, ale jakież poręczenie mi dajecie, iż nie doznam zawodu i na tamtej stronie paczki te znajdę?

— Poręczenie naszemi głowami. Jeśli nas złapią, pan stracisz towar, ale my włosy na głowie, a ja może i głowę. Jestem dezerterem.

— Dobra porąka. Zresztą pamiętajcie, że w paczkach tych są książki. Jeśli złapią, Syberja was czeka, a tam już nie ma nic do przemycania.

— Słyszycie? — rzekł Walek do towarzyszy.

— Wyraźnie powiedziano — zaśmiał się któryś z siedmiu.

— Jutro po przyniesieniu pisma odbierzecie resztę pieniędzy, a tu na drogę dla was — rzekł mieszczuch, dając kilka guldenów na rękę Walkowi i wyszedł.

Pieniądzmi się rozdzielono w równej części, bo ciężar paczek był jednaki. Niektórzy posłali sobie po wódkę, jadło i cygara, inni oszczędniejsi jedli brukiew, która leżała na ziemi w kącie i była do ich rozporządzenia.

Słoma wyścielała pół izby. Przemytnicy leżeli obok siebie i wesoło gwarzyli. Nikt nie domyśliłby się, że ci ludzie za kilka godzin przedsiębrać będą wyprawę, która ich drogo kosztować może.

Ubrani byli, rzecby można, zawodowo. Krótkie płócienne szare kurtki, okrągłe czapki, spodnie okręcone około kostek sznurkami, ażeby w biegu nie zawadzały. Kilku miało góralskie chodaki skórzane. Jeden z nich, najstarszy wiekiem, opowiadał figle, jakie płatano czasem żołnierzom pogranicznym.

— Wybieramy się raz z towarem dobrze opłaconym. Szkoda było porzucić go w drodze. A tu przejść ani sposób. Graniczni coś zwąchali i mieli się dobrze na baczności. Pamiętacie tę ślepą kobyłę, co mi ją juchy zabrały. Biorę ją wtedy z tamtej strony z domu, jeszcze jednego konia od sąsiada i prowadzimy na tę stronę. Mieliśmy przejść „Pustką“, wiecie gdzie? poniżej potoka. Prowadzę ludzi w miejsce, gdzie przejść mieli, każę im w bruzdy przycupnąć, a sam idę o kilkaset kroków wzdłuż granicy od tego miejsca. Zatrzymuję konie i daję im po kilka batów po grzbiecie i po nogach. Konie zerwały się z miejsca, pędzą z kopyta przez granicę do domu na gromadzkie pastwisko, boć im się pasza tam w nocy należała. Żołnierz w ciemności myślał, że cała banda paczkarzy przemyca na koniach. Strzela z karabinu, z linji zbiegają piesi i konni w miejsce, gdzie konie przeszły i strzał słychać było. Wtenczas nasi dalejże z całym ładunkiem przez linję i szczęśliwie zanieśliśmy na miejsce.

Opowiadał wiele podobnych psot żołnierzom wypłatanych, a przemytnicy śmiali się podziwiając spryt starego przemytnika.

Ktoś zastukał do drzwi z pola. Przemytnicy przycichli. Zdarzało się czasem, że i z tej strony ich przytrzymywano. Gospodarz domu wyszedł otworzyć. Do izby wszedł Józek z przydomkiem „z pod lip“.

Józek rzucił czapką o ziemię i zgniewany usiadł na słomie. Czaszkę miał tak gołą, że frenolog mógłby badać jej wyniosłości i porównywać ze zdolnościami i nawyknieniami Józka.

Przemytnikowi schwytanemu na gorącym uczynku straż pograniczna goli głowę. Jeśli go przychwycą z włosem nie podrośniętym i poznają już dawniej schwytanego, dostaje się w drodze administracyjnej na Syberję.

— Który cię przytrzymał? — zapytał Walek.

— Ów stary czerkies, psia wiara — odparł i nakrył głowę, by schować nienaturalną łysinę i uchronić gołą czaszkę przed zimnem.

— Czy jest co dla mnie także do przeniesienia? — zapytał Józek.

— Znajdzie się, odrzekli inni i śmiać się poczęli z Józka, że dziewczyna jego nie zechce go teraz i nim mu włos porośnie, kto inny ją mu odbierze.

Józek milczał i rzucił tylko przestrogę:

— Strzeżcie się i wy.

— Swywolili młodzi jeszcze czas jakiś, później posnęli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dnia 26. zm. o god. pół do 5 wieczorem, umarł we własnym zamku Hilfikon, kantonie Aargau w Szwajcarji — kochany przez swoich i obcych wielbiony *Ludwik Michalski*. Nazwisko to szanownym czytelnikom po części nie obce, aczkolwiek cichy był choć pełen pracy i zasługi żywot zmarłego; dlatego przedewszystkiem z przeszłości słów kilka.

Zgasły urodził się w Krakowie d. 25. sierpnia 1836 r. z ojca Michała Matyasek, profesora nauk przyrodniczych i matki Julji z Godereckich. Oboje pochodzili z Olkuskiego w Królestwie Polskiem, a osiadłszy w Krakowie, cieszyli się powszechnem uznaniem. Wszakże los zawistny już w latach młodzieńczych gotuje mu ciernistą drogę, albowiem ojciec umiera na suchoty, mając lat 32, pozostawiając dwoje dzieci: Ludwika i Emilję. A tak pod okiem i staraniem zacnej matki rozpoczyna się Ludwik uczyć w szkole św. Barbary w Krakowie. Lecz w lat 5 niespełna traci i tę drogą opiekunkę, pogorsza się więc stan pozostałych sierót; mimo to kończy szkołę, a następnie udaje się na technikę, którą dla braku utrzymania z drugiego kursu opuścić musiał. To go jednak nie pogrąża w zwątpienie; pełen silnej woli szuka zajęcia i otrzymuje pracę w fabryce maszyn śp. Ludwika Zieleniewskiego w Krakowie, gdzie z zadowoleniem tegoż pozostaje do r. 1858. W tym to czasie wziętym został do wojska, odbył kampanję włoską, a następnie pozostał na Węgrzech i dosłużył się stopnia feldfebla.

W r. 1863, w miesiącu październiku zyskuje urlop po raz pierwszy i niebawem udaje się w szeregi powstańcze, tam bowiem poczucie obowiązku i serce wskazywały mu drogę.

Od chwili wstąpienia do powstania ze względów czy to politycznej natury zmienia nazwisko rodzinne na Michalski, które nadal zatrzymał — a doświadczenie wyniesione z wojska i zdolności tam nabyte sprawiły, że został przez rząd narodowy mianowany dowódcą oddziału. Bliższe szczegóły z działalności jego w powstaniu ukażą się wkrótce w zbiorach materjałów do historji powstania 1863 r., tu tylko nadmieniam, że mężnie wytrwał do końca i dopiero w kwietniu 1864 r. przybył do Drezna, a następnie do Zürichu. Wkrótce wstąpił na politechnikę i po czterech latach ukończył ją chlubnie z patentem inżyniera-mechanika. Zrządzenie mieć chciało, że w tym czasie poznał tu i pokochał pannę Annę Brecker, co zmieniło jego dalszy kierunek; tę bowiem poślubiwszy, udał się do Indyj wschodnich na Sumatrę, tam zaś w sułtanacie Delhi otrzymał miejsce u brata żony, właściciela plantacyj tytoniu.

Po kilku miesiącach szczęśliwego pożycia umiera mu żona, on zaś rozpatrzywszy się w stosunkach miejscowych, będąc z natury przedsiębiorczego umysłu i przy pomocy zyskanych sobie tam przyjaciół, w ciągu roku nabywa na własność plantację. Z uczuciem wielkiej wdzięczności wspominał zawsze imię chrzestnego ojca, wielkiej zacności śp. Jacka Siemińskiego, który mu dopomógł do skończenia szkoły politechnicznej; tak znów na Sumatrze godnego wspomnienia Holendra Nynhaus, ten bowiem dopomógł mu do urządzenia plantacji.

W r. 1870 w miesiącu październiku zawarł powtórne związki z Anną z Hottingerów, którą dawniej już poznał w Zürichu. Na Sumatrze przebył Ludwik lat 7, a usilną pracą i szczęśliwem powodzeniem zyskał dla siebie i rodziny byt niezależny. Tam urodziło mu się troje dzieci: Anna, Jacek i Delja. Z powodu wszakże choroby zmuszony był wrócić do Europy, gdzie przybył najmłodszy syn Tadeusz.

Przyjechawszy osiadł najpierw w Zürichu, gdzie go ciągnęły nietylko stosunki familijne żony i wspomnienia przebytych lat w szkole, ale spora grupa kolegów i braci tułaczy — rozpoczął też zaraz życie czynne dla sprawy narodowej. Wkrótce nabył zamek Hilfikon i osiedlił się stale, gdyż starania usilne za pośrednictwem zacnej jego siostry panny Emilji Matyasek czynione, celem uzyskania powrotu do kraju, nie osiągnęły skutku.

Lecz szczęście człowieka tak zmienne na świecie, tak zależne od wielu warunków, odwraca się często nawet od wybrańców losu. Przed paroma z górą laty Ludwik dostał choroby piersiowej, z której rozwinęły się suchoty i w szybkim przebiegu przyprawiły go o śmierć. Nie pomogły wszelkie możliwe starania, opieka troskliwej i kochającej go żony i siostry; gasł szybko, aż zasnął na wieki.

Po zimie przebytej w San Remo, widząc zbliżający się koniec życia, pospieszył pod dach własny. Jakiż to był rozczulający widoku, kiedy na dni kilka przed śmiercią zawezwał synów pozostających w gimnazjum w St. Gallen — a żegnając ich serdecznie, dawał im rady i nauki, *jak żyć mają i pamiętać o Polsce*. Słowem przez cały czas choroby i do ostatniego tchnienia wciąż mówił o Polsce — dowodem czego, *że zapisał 30.000 franków na skarb narodowy*, tę instytucję tak potrzebną, a do której wzniesienia, jak również i związku polskiego w Szwajcarji głównie się przyczynił. Na parę dni przed śmiercią ściskając po raz ostatni dłoń moją, zalecał pozdrowienie i pożegnanie dla wszystkich braci tułaczy i znajomych, prosząc o utrzymanie zgody i jedności, tak potrzebnych dla sprawy narodowej.

Kiedy dzwony pogrzebowe obwieściły d. 29. bm. chwilę pogrzebu, nietylko rodacy, ale mieszkańcy okolicy całej dali dowód, kim był dla nich nieodżałowanej pamięci Ludwik Michalski.

Na czele konduktu pogrzebowego niesione były dwie chorągwie polskie. Za temi delegaci towarzystw polskich w Szwajcarji z wieńcami, zdobnemi w wstęgi narodowych kolorów i właściwe napisy: 1) Zjednoczenie towarzystw młodzieży polskiej Zürich-Genewa — 2) Od towarzystw polskich w Szwajcarji, 3) Polacy z Schuffhausen, 4) Zasłużonemu patrjocie „Ogniwo“, 5) Nieodżałowanemu koledze, Emigracja polska w Genewie, 6) Zjednoczenie polskie w Genewie, 7) Koledze i bratu, Emigracja w Zürichu, 8) Czcigodnemu prezesowi i patrjocie, mężowi wielkich zasług, towarzystwo polskie w Zürichu.

Dalej postępowały z kwiatami w ręku dzieci szkoły Hilfikon, dla której w radzie był zmarły prezesem. Potem skromny jednokonny karawan, gdzie spoczywała trumna ze zwłokami, w całości pokryta kwiatami. Tu widoczne były wieńce: Towarzystwa strzeleckiego Vittmergen swemu prezesowi, Towarzystwa spiewaków „Liederkranz“ z Wohlen, Towarzystwa geograficznego z Aarau. Po za temi najpierw żona i dzieci zmarłego, dalsza familja, towarzystwa polskie, strzeleckie i mieszkańcy Hilfikonu.

Przechodząc do następnej wsi Vittmergen prawie wszyscy mieszkańcy wystąpili na uczczenie zwłok, a towarzystwo muzyczne przyłączywszy się do pochodu, grało marsza pogrzebowego aż do granicy wsi Wohlen, gdzie właśnie zmarły życzył sobie być pogrzebanym. Tam złączyło się z orszakiem liczne grono przyjaciół nieboszczyka, przybyłych koleją, jak i z Wohlen, tudzież wielu mieszkańców tej wsi, zaś ksiądz Niedlisbach, miejscowy proboszcz, zajął miejsce przed karawanem, prowadząc zwłoki do miejsca wiecznego spoczynku.

Na cmentarzu po odmówieniu modlitwy, pierwszy zabrał głos ksiądz proboszcz, a w dość długiej przemowie streściwszy przebieg życia zmarłego, powiedział, że był on nietylko zasłużonym Polakiem, ale także dobrym synem drugiej ojczyzny Szwajcarji i wszędzie, gdzie trzeba było otrzeć łzę cierpienia, czy nieść pomoc dla instytucyj dobroczynnych, był zawsze obecnym. Dlatego też przybywszy tu jako obywatel kantonu zürichskiego, otrzymał od gminy honorowe obywatelstwo.

Następnie towarzystwo „Liederkranz“ odspiewało pieśń „Schlafe wohl“. Poczem zabrał głos przyjaciel zmarłego, p. Robert Bruggisser z Wohlen, biorąc motto z pieśni narodowej szwajcarskiej: „O mein Heimatland, o mein Vaterland“, tej pieśni tak pięknie napisanej przez kompozytora Baumgartnera, że każda nuta wnika głęboko do duszy, zrasza oczy łzami i myśl przenosi daleko do własnej ukochanej ziemi.

Tę to pieśń, powiada mowca, jako wyraz głębokiego uczucia miłości dla ojczyzny, często miał na ustach i myśli zgasły nam Ludwik, żyjąc myślą odrodzenia pierwszej ojczyzny, a kochając drugą — wyrażając zaś żal z powodu przedwczesnego zgonu jego, zapewniał, że pamięć o nim pozostanie na długo, miał on bowiem oprócz innych przymiotów w życiu towarzyskiem ten dar ujmowania sobie ludzi, że każdy, kto go poznał, musiał polubić. Towarzystwo zaś „Liederkranz“ pieśń, o której mowa, wykonało, spełniając tem życzenia Ludwika.

P. Emil Szymanowski przemówił po niemie-

PRZEMYTNIK.

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy).

Stary Grzęda potakiwał głową i milcząc przypatrywał się z lubością Walkowi. Cieszył się, że miał takiego syna; rad był, że go ma znowu przy sobie, sił mu przybywało, o wódce już nie pomyślał i przestał płakać wieczorami. Nieraz zadrżał, gdy zrobił się jaki gwar koło zagrody. Spoglądał wówczas w stronę stodoły, bacząc, czy ukrytemu Walkowi co złego nie grozi. Chwile trwogi przechodziły wszakże i stary wracał do przerwanego zatrudnienia.

Pewnego dnia Walek rankiem nie wrócił do domu. Grzęda trwożył się myślą, że już go więcej nie ujrzy, truchlał, że drugi raz osierocić może. Był niespokojny bardzo. Koło południa zamyślał już pytać znanych mu przemytników, czy nie wiedzą czegoś o jego Walku. Wstrzymał się w sam czas, pomnąc przestrogi syna. Chwilę później zjawił się w progu nieznany mu parobek. Sądził Grzęda, że przynosi mu jaką złą wieść o Walku.

— Przysłał mię wasz Walek na służbę tutaj — rzekł po pozdrowieniu.

— Cóż się z nim dzieje?

— A nic się nie dzieje, mówił tylko, że mi u was dobrze będzie.

— Gdzież jest? — dopytywał stary.

— A gdzieżby miał być — dziwił się parobek.

— Czemuż dziś nie przyszedł?

— A bo mu się nie chciało.

— Turbowałem się o niego — mówił stary.

— E bajecie, baje, a czegóżby? — tłumaczył nowoprzybyły.

— I cóż ci kazał powiedzieć?

— A cóżby, nic.

— Jakto, nie wskazał do mnie z czem?

— Jużcić nie, mówił, żebym szedł do was. Powiedzcie mi, co mam robić.

— Nie zgodziliśmy się jeszcze — powiedział Grzęda.

— A jużci, ale Walek dał mi zadatek.

— I cóż? — nacierał Grzęda.

— No i nic.

— Przecież musiał ci kazać coś powiedzieć.

— Ani mu to w głowie; właśnie że mi kazał gębę na sznurek zawiązać, a język brać do roboty tylko przy misce.

— A cóż Walek robi z tamtej strony?

— A cóżby miał robić, spi — dodał nieugięty poseł.

— Przyjdzie dziś?

— Albo ja wiem?

— Jak cię wołają?

— Bartek.

— Tyś głupi Bartku — zagniewany dodał Grzęda.

— A co mi tam do tego — bronił się Bartek.

Grzęda odwrócił się od przychodnia i mruczał, gotując obiad.

Bartek siedział spokojnie na ławie i przypatrywał się jak muchy po izbie uganiały jedna za drugą. Kiedy mu się to już sprzykrzyło, zapytał:

— Gospodarzu, możeby sieczki urznąć dla bydląt?

— Rznij — krótko odparł Grzęda.

Namyślił się wreszcie, że Walkowi nic złego dziać się nie może, kiedy przysłał mu parobka do pomocy i zadatkował mu płacę roczną. Przez dalszą połowę dnia Grzęda ocenił Bartka jako lepszego robotnika, niż posła z wieściami. Robota wymykała się mu z pod rąk i rosła. Bartek spoglądał tylko, ile jeszcze mu do zrobienia pozostaje; ile zrobił, nie zwracał na to uwagi. Grzęda, okiem znawcy ocenił wartość pomocnika. Walek nie mógł lepszego wybrać, myślał.

* * *

Walek od kilku miesięcy prowadził rzemiosło przemytnika. Spotykamy go w towarzystwie siedmiu ludzi.

Obszerna izba zastawiona była w pewnej części pakietami w kostkę pozawiązywanemi. Mężczyzna po miejsku ubrany rozmawiał z Walkiem,

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.

Wychodźcy do Ameryki. Komisarz policyjny p. Balicki przytrzymał d. 8. bm. na dworcu kolei państwowej w Płaszowie pod Krakowem kilku włościan na wychodztwie do Ameryki. Przytrzymani podali, że do podróży namówił ich izraelita Kiwa Kraus z Łukowca, który ciągle podróżując, werbuje włościan do Ameryki.

† **Karol Wyszyński,** żołnierz wojsk polskich z 1831 r. w oddziale jenerała Prozora, wygnaniec z Prus, zmarł onegdaj w Królestwie w 78 roku życia.

Proces o zdradę stanu przeciw Dietzowi i Appelowi w Lipsku żywo zajmował uwagę publiczną w całych Niemczech. Na rozprawach sądowych wyszło na jaw dużo ciekawych szczegółów o tak zwanem biurze wywiadowczem (Bureau des renseignements) w Paryżu. Biuro to znajduje się przy ulicy Varennes nr. 25; w skład jego wchodzą, oprócz pułkownika Vincent'a, jeden porucznik i kilku dziennikarzy. Oskarzeni zeznali, że udzielali częstokroć tajnych wieści redakcji *Figara* w Paryżu, a redakcja ta miała owe wiadomości dostarczyć pułkownikowi Vincent'owi i jego współpracownikom. Zresztą wykryło się w tym procesie, że wspomiane biuro wysokie sumy płaciło donosicielom. Często odbierali oni po 500, 800, 1000 franków, a raz nawet 2000 franków. Oskarzeni sprzedawali nietylko wiadomości, dotyczące sposobu przewożenia żołnierzy na kolejach w Alzacji i Lotaryngji w razie wojny, lecz też plany takiego przewozu na innych kolejach w zachodnich i południowych Niemczech. Oprócz tego wydawali mnóstwo tajemnic z niemieckich biur wojskowych. Zdaniem Niemców, „Bureau des renseignements" ma na celu wyłącznie szpiegowanie niemieckich stosunków wojskowych.

Prokurator Rzeszy niemieckiej wniósł dla Dietza o 14 lat, dla żony jego o 7 lat, a dla Appla o 8 lat domu karnego i utratę praw honorowych. Wyrok podaliśmy w telegramach.

Tryumf nielada święci teatr czeski w Pradze. Obok „Narodnego divadła" rozpostarł się teatr niemiecki, który przez pewien czas skutecznie rywalizował ze sceną praską, a sprowadzaniem corocznie kosztownych primadon europejskich, zadawał dotkliwe ciosy scenie czeskiej. Dziś jednak stosunki zmieniły się o tyle, iż strona przeciwna zażądała porozumienia i odtąd sceny obie zawierają umowę, która je wzajem ochroni od nadmiernych wydatków. Bardzo rozsądnie zrozumiana konkurencja, w której żadna ze stron nie gotuje sobie zguby.

Wiadomości z Afryki. Parowiec pocztowy przybyły do Liverpoolu d. 2. bm., przywiózł depeszę datowaną 17. maja z Banana, w której znajduje się kilka szczegółów dotyczących Stanleya. Mianowicie miała załoga majora Bartelot w obozie pod Aruwhimi mocno ucierpieć od chorób i niedostatku, z powodu oblężenia przez krajowców. Oddziały rekognoscyjne wysłane przez załogę w ślad za Stanleyem, doniosły, że napotkały na szlaku, którym dążył Stanley, wiele kości ludzkich, z czego wnoszą, iż ludzie Stanleya musieli staczać walki z krajowcami. Major Bartelot przypuszcza, że Stanley znajduje się o 500 mil od Aruwhimi w kierunku Khartum, dlatego też zamyśla zwinąć obóz i podążyć za ekspedycją.

Małżeństwu księcia Aumale zaprzecza paryski *Temps* i *Figaro*. To ostatnie pismo nadto wywodzi rodowód mniemanej narzeczonej księcia i twierdzi, iż jest ona hrabiną de Clinchamp, nader urodziwą i posiada wielkie zalety umysłu. Ciotka jej, pani de Coeffier, dama honorowa księżnej Aumale powołała ją, gdy była jeszcze bardzo młodą, do Anglji i tam wraz ze swoją starszą siostrą, najpierw w Twichenham, a następnie w Wood-Morton osładzała księżnej chwile wygnania, na które została z mężem skazana — i żałoby po stracie pięciorga dzieci. Gdy nagła choroba zabiła w dniu 6. grudnia roku 1869 księżnę, pani de Clinchamp z siostrą i ciotką opuściła Wood-Morton i z polecenia całej rodziny zawezwana została do księżnej Salerno, teściowej księcia Aumale, która mieszkała wówczas w Chantilly. Siostra pani de Clinchamp zaś wstąpiła do klasztoru i jest obecnie u Urszulanek w Blois. Po śmierci księżnej Salerno cesarz austrjacki obdarzył panią de Clinchamp, za jej pełne poświęcenia pielęgnowanie księżnej, orderem gwiazdy, który udzielanym jest jedynie osobom, posiadającym długi szereg przodków. W końcu *Figaro* dodaje, iż cała rodzina Orleanów „bez wyjątku" ma największe względy dla pani de Clinchamp, a to z powodu przywiązania dla tejże rodziny, jakiego niejednokrotnie składała dowody.

Uczony angielski na Ukrainie. Korespondent kijowski *Diła* donosi, że londyńskie towarzystwo geograficzne wysłało niedawno jednego ze swych członków Delmara Morgana, celem zbadania Ukrainy pod względem etnograficznym, archeologicznym i historycznym. Morgan zwidził już gubernie charkowską, połtawską i czernihowską. W Kijowie oglądał pod przewodnictwem prof. Wł. Antonowicza i prof. Prachowa tamtejsze pamiątki, otrzymał mnóstwo zdjęć fotograficznych i faksimiliów i porobił jeszcze wiele nowych. Przed przybyciem do Kijowa był we wsi Kaczanówce u znanego miłośnika starożytności W. Tarnowskiego, który przyjął go bardzo uprzejmie, pokazał mu swą kolekcję obrazów i poznajomił z ludem i życiem wiejskiem. Takim sposobem dodał mu odwagi i zachęcił do dalszej wędrówki po Ukrainie, gdyż rosyjskie porządki administracyjne już go były bardzo zniechęciły. We wsi Szyszaku gub. połtawskiej złapał go był „uriadnik" i piechotą popędził do „stanowego" w Soroczyńcach (20 wiorst). Stanowy zaś, nie wiedząc co robić z Anglikiem, kazał go prowadzić do „sprawnika" do Mirgorodu (30 wiorst.) Ten dopiero, wybadawszy go, puścił na wolność i biedny uczony angielski co tchu zabrał się z niegościnnej gubernji. Z Kijowa zamierza Morgan udać się Dnieprem do Odessy, a ztamtąd do Galicji. Powróciwszy do Londynu, zabierze się do opracowania zebranych przez się wrażeń i materjałów naukowych.

Nowy fonograf Edisona, o którym pisaliśmy, odróżnia się według *Frankf. Ztng.* od swego poprzednika tem, że znaczki, robione przez sztyft odbijają się już nie na płycie cynkowej, lecz na plastrze wosku, umieszczonym pod małą okrągłą płytą metalową. Ta drgająca płyta wprawia w ruch swój sztyft, który robi bardzo drobne punkciki na znajdującym się poniżej plastrze wosku. Wyrazy, które mają być za pomocą fonografu przeniesione, mówić należy w drgającą płytę metalową, płyta woskowa zaś, która za pomocą specjalnego urządzenia mechanicznego obraca się powoli — wyjmowana jest po skończonej mowie i przesyłana jak zwyczajny list. Następnie przez wsunięcie płyty do odpowiedniego aparatu, otrzymuje się wskutku przeciwdziałania, pożądany rezultat. Edison zamierza przesyłać co tydzień swemu przyjacielowi w Londynie takie fonogramy. Podczas zaś odbytej w pałacu kryształowym uroczystości Händla, Gourand uskutecznił nawzajem kilka „fonograficznych odbitek" dla prof. Edisona. W tym celu zajął on miejsce z kilku asystentami na jednej z bocznych galerji a zrobione tam fonogramy muzyczne, wysłane zostały następnie do Menloo-Park, siedziby znakomitego wynalazcy w Ameryce.

W nurtach Niagary znalazł śmierć śmiały sportsmen Black z Toronto, który na łodzi przez siebie skonstruowanej chciał przebyć wodospad w pobliżu spadu Horseshoe. Napływ wody był właśnie olbrzymi. odważny człowiek jednak nie zawahał się i siadł w łódkę. W tej chwili porwany w wir zginął w głębiach. Łódź trzymała się czas jakiś na wierzchu, po chwili porwana szalonym pędem znikła również.

Bezrobocie piekarzy. Radca Strzelbicki z magistratu udał się wczoraj popołudniu do lasu w Lesienicach, gdzie obozuje strejkująca czeladź. Tam przedwił im możebne konsekwencje dalszego trwania strejku i wezwał ich do powrotu do miasta. Odpowiedzieli wszyscy jednogłośnie, że nie powrócą i narażą się na wszystkie następstwa. Władza polic. ma zamiar aresztować wszystkich nietutejszych i wysłać szupasem, a tutejszych sprowadziwszy do miasta puścić na wolność.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości przeniósł Stanisława Nenyczka, z Dąbrowy do Rozwadowa, przydzielając do prokuratorji w Tarnowie.

Uroczyste przyjęcie urządza d. 19. bm. Rada miasta Lwowa na cześć uczestników V. zjazdu przyrodników i lekarzy polskich. W tym celu zawiązał się osobny komitet.

Program produkcji muzykalno-wokalnych podczas rautu d. 11. lipca br. 1. Wiersz wstępny, wygłosi p. Rodoć; 2. Chór męski; 3. Leonard, Souvenir de Haydn, odegra uczeń konserwatorjum, skrzypek p. R. Poselt; 4. Deklamacja p. Stachowicz; 5. a) Kowalski-Bajeczka, b) Mikuli-walc, c) Moniuszko-Prząszniczka odegra p. Wszelaczyński; 6. Spiew solo, p. Borkowski; 7. Występ p. G. Fiszera; 8. Chór męski. Kierownik artystyczny p. Wł. Wszelaczyński. Początek z uderzeniem g. 8.

Liczne grono Niemców z Berlina wybrało się d. 9. bm. na Kraków w Tatry, a potem przez Rutkę na węgierską stronę, by zwidzić Budapest i przez Wiedeń wrócić. Wycieczka ma trwać 21 dni.

Pożar w gminie Łomnie, pow. turczańskiego zniszczył 4. bm. po południu cały dobytek 19 gospodarzy. Szkoda nieubezpieczona wynosi 9000 zł. Ogień wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. — W gminie Zazdrości, pow. trembowelskiego, spłonęło 23 domów mieszkalnych i 75 budynków gospodarskich z zapasami.

Konkurs literacki rozpisuje Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu z fundacji śp. Bredkrajera. Konkurs tan obejmuje dwie nagrody i dwa tematy. I. Nagrodę 900 marek otrzyma najlepsza praca historyczna p. n. „Polskie pieśni kościelne używane w kościołach katolickich od najdawniejszych czasów aż do końca XVI w." II. Nagrodę 600 marek otrzyma najlepsza monografia p. n. „Ks. Stanisław Grochowski (1540—1612) jego życie i pisma." Termin nadsyłania prac do 1. października r. 1889.

W Lipsku znaleziono w tych dniach na północnem przedmieściu w pobliżu starej gazowni trzy bardzo obszerne groby poległych w walnej bitwie pod Lipskiem 1813 r. Podług odnalezionych części mundurów, guzików, broni itd. polegli byli przeważnie Polakami, Rosjanami i Francuzami. Prawdopodobnie polegli należeli do oddziału Dąbrowskiego, jako i do rosyjskich korpusów Sackena i Langerona i do francuskiej dywizji generała Duretta, które tu walczyły przed południem d. 13. października t. r. Podług oceny znawców są to kości około 2000 trupów. Będą one złożone w nowym wspólnym grobowcu na starym północnym cmentarzu.

Rosyjska cenzura książek. Z prowincji nadbałtyckiej donoszą do *Berl. Tgbl.*, że pewien profesor gimnazjalny ułożył dla niższego gimnazjum czytankę, która uzyskała aprobatę na konferencji nauczycielskiej, poczem autor przedłożył ją cenzorowi gubernialnemu w celu uzyskania pozwolenia na wydrukowanie jej. Jakież było zdziwienie profesora, gdy usłyszał z ust p. cenzora, że wypisy jego są niemoralne. Chcąc przekonać autora o prawdziwości swojego zarzutu, wskazał cenzor na kilka przykładów, z których dwa przytaczamy. Patrz pan, mówił cenzor okropną niemczyzną, hymn rosyjski zbyłeś pan jedną strofką, a niemieckiemu poświęciłeś trzy! Czy to nie jest niemoralne? Czy chłopak nie pomyśli sobie: Biedny cesarz rosyjski, jednę ma tylko zwrotkę, a niemiecki aż trzy! Albo, proszę, spojrz pan na swoje dzieło dalej. O Baden-Baden napisałeś pan, że jest to czarująca dolina zamknięta wonnymi gajami, że posiada łagodny klimat, uzdrawiające źródła itd. A teraz patrz pan, co napisałeś o Nowej Zemla: straszna pustynia ścinająca się śniegiem i lodem, tylko psy morskie i niedźwiedzie. Powiedz teraz pan sam, czy ja mogę taką książkę przepuścić? Co sobie chłopak w szkole pomyśli? Musi przecież powiedzieć: Biedna Rosja, piękne, bogate Niemcy! Czyż to nie jest pierwszy krok do nihilizmu?

Profesor nie mógł nie uznać się w obec takiej argumentacji tendencyjnym autorem i zawstydzony wycofał swą książkę z cenzury.

Pamiętniki Grévy'ego, które obejmują lata od 1848 do 1866, ukażą się jednocześnie w jednem z pism londyńskich i amerykańskich. Były prezydent Rzeczypospolitej otrzymał podobno, według obiegających pogłosek, tak od wydawcy angielskiego, jak i od amerykańskiego, bardzo wysokie honorarjum.

Ze statystyki. W ciągu roku zeszłego było w Warszawie majstrów rozmaitych rzemiosł 6520, czeladników 15.796, terminatorów 20.830. Wartość wyrobów, przygotowanych we wszystkich warsztatach rzemieślniczych, przedstawia sumę 35,625.100 rubli, czyli, że produkcja większą jest od produkcji z roku 1886 o 992.450 rubli. Na kupno surowego materjału wydano więcej, aniżeli w roku 1886 o 935.040, przeto zarobek rzemieślników powiększył się o 57.410 rubli.

Najstarszym dziennikarzem europejskim jest według *Times'a*, sir Edward Baines, Anglik, obecnie 88 letni starzec. Od lat 70 jest on współpracownikiem pisma *Mercur* w Leeds. W trzy lata po wojnie pod Waterloo wstąpił w szranki dziennikarskie i do dnia dzisiejszego stoi ten weteran pióra w stosunkach z *Leeds Daily Mercur*. Postępy, jakie reporterstwo uczyniło w ciągu ostatnich lat dziesięciu, interesują wielce sędziwego starca, który z wielkiem zajęciem śledzi wszelki ruch nowoczesny.

Nietrafne określenie. Ech! słowo to wiatr... — Albo to prawda... Gdyby słowo było wiatrem, toby moja świekra z pewnością wiatrak obracać mogła...

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 10. lipca. *Fremdenblatt* donosi, że w najbliższych dniach zbierze się w ministerstwie spraw wewnętrznych komisja, celem obradowania nad wypracowanemi przez galicyjskie namiestnictwo zasadami ustawy krajowej w sprawie wykupna propinacji w Galicji. Dopiero po obradach tej komisji będą mogły rozpocząć się obrady galicyjskiego Wydziału krajowego. Nie można przeto nic jeszcze mówić o rokowaniach w sprawie finansowania tegoż wykupna.

Wiedeń 10. lipca. Oprócz szefa sekcyjnego Baumgartena i Witolda Korytowskiego odznaczony został radca sekcyjny w ministerstwie skarbu

Już nie ma nagniotków i brodawek.

Albowiem takowe znikają po kilkudniowem użyciu „EUREKI" wynalazku **aptekarza JONASZA**. Skład w aptece **HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie.** Cena 60 cnt. w. a.

skiej i licznie bardzo zgromadzonej publiczności. Zakład dzieli się na cztery oddziały, prowadzone przez odrębnych nauczycieli. Wychowanków miał zakład w roku bieżącym 66 (tak dziewcząt jak chłopców), a prócz tego kształcił jeszcze ośmiu dochodzących eksternistów. Już sam stale wzmagający się przyrost owych dochodzących uczni, dzieci obywatelskich i rodzin zamożniejszych, świadczy jak najwymowniej o przychylnem uznaniu w szerszych kołach, używanej w tutejszej szkole metody nauczania, rozwijanej praktycznie przez niestrudzonego pracownika na tej niwie rektora ks. Pogonowskiego. Wspierają go z prawdziwem poświęceniem nauczycielowie, Wojtowski, Mejbaum (były nauczyciel zakładu warszawskiego), Niedźwiedzki, oraz panie Mejbaumowa Eleonora (ochmistrzyni), Mejbaum Ewelina, Wilkosz i Wolańska Wanda. Rysunków uczy p. Tschirschnitz, robót ręcznych p. Górska, której praca istotnie zdumiewające wydała rezultaty, co ogólnie podziwiano z wczorajszych robótek wykonanych przez uczenice. Instruktorem krawiectwa jest p. Mersenhelter Józef, szewstwa p. Teliczek Jan. Pierwszy przedstawiał gotowe ubrania chłopców i dziewcząt, drugi różnorakie obuwie, wykonywane przez wychowańców dla własnego użytku, które nie pozostawiały nic do życzenia. Przedmioty wykładane były: religia, wymawianie, czytanie, pisanie i poznawanie mowy z ust, język polski z gramatyką, arytmetyka, geografia, wiadomości z nauk przyrodniczych, kaligrafia i rysunki, te ostatnie udzielane w szkole dla przemysłu artystycznego. W celu obznajomienia się z metodą nauczania głuchoniemych odbywają się wykłady metody i katechetyki we czwartki dla słuchaczy II. roku seminarjum nauczycielskiego.

Z ogólnej sumy kształcących się dzieci otrzymali promocję chłopców 36, dziewcząt 23, niekwalifikowanych pozostało 15. W celu rozwinięcia i wzmocnienia sił fizycznych uczniów, odbywają się ćwiczenia gimnastyczne cztery godziny tygodniowo. Młodsze dzieci nie uczęszczające na naukę rysunków, zajmują się robótkami „Szkółki Freblowskiej“.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco: Bilans majątku zakładu wynosi 143.744 gld., ogół rozmaitych dochodów 17.749, ogół wydatków 16.248 gld. Zarząd jest subwencjonowany kwotą roczną 8946 gld. 70 cnt., a to subwencja Wydziału krajowego 6500 gld, reprezentacji miasta 1500 gld. i 10 sągów drzewa opałowego, wartości 80 gld., gminy miasta Bochni 52.50, miasta Brzostka 4.20, miasta Wadowic 10.— gld., galicyjskiej kasy oszczędności 500 gld. i subwencja p. Zachorskiego Konstantego 300 gld. *(Ł).*

KRONIKA.

Miljony Hirscha. Sumy, jakie bar. Hirsch na fundację dla żydów rosyjskich, rumuńskich, tureckich i galicyjskich przeznaczył, zajmują już od dłuższego czasu prasę nietylko tych krajów, ale całego kontynentu. Kwota większa niż 100 miljonów fr., jaką p. Hirsch na umoralnienie i polepszenie materjalnego bytu mas żydowskich poświęca, kwalifikuje się już samym ogromem swym do zajęcia najszerszych kół. Dzienniki rosyjskie i niemieckie przynosiły często nowe, czasami sprzeczne o fundacji tej wiadomości, które znowu w najrozmaitszej formie inne, a także i nasze obiegały pisma. Oparci na informacji z dowodnego źródła, możemy dziś niektóre o sprawie tej podać szczegóły.

Fundacja bar. Hirscha nie wyszła podziś dzień ze stadjum projektu, i nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby 40 miljonów dla Rosji, a 12 dla Galicji w banku angielskim były już deponowane. W chwili obecnej zajmują się osobistości przez Hirscha ku temu powołane dopiero ułożeniem statutów dla poszczególnych krajów. Również niezupełnie zgodną z faktycznym stanem rzeczy jest wiadomość, że 12 miljonów dla Galicji będą użyte wyłącznie na zakładanie szkół ludowych. Fundacja ta ma objąć szkoły ludowe, rękodzielnicze i rolnicze; te ostatnie w ramach gospodarstwa włościańskiego, ku któremu to celowi będą nabyte i rozparcelowane większe posiadłości ziemskie.

Budowa teatru w Krakowie. Dnia 7. bm. uchwalono tak program, jak warunki konkursu na budowę teatru, uchwalono też małą większością głosów przeciw wnioskom referenta rozpisać konkurs najpierw na szkice, a następnie na plany. Według programu budowy, teatr ma stanąć na placu budynków poszpitalnych św. Ducha, frontem głównym zwrócony do ulicy Szpitalnej. W sali ma być, oprócz 45 miejsc w orkiestrze, 900—960 miejsc dla publiczności. Program budowy określa szczegółowo warunki bezpieczeństwa dla publiczności i szczegółowy rozkład ubikacyj. Cały budynek ma być postawiony z materjału ogniotrwałego; scena winna być zaopatrzoną w urządzenia i maszynerje, odpowiednio do obecnego stanu sztuki i techniki scenicznej, a w konstrukcjach drzewo ma być zupełnie wyłączone. Audytorjum od sceny winne być oddzielone kurtyną żelazną i zaopatrzone w rezerwoar z wodą samodzielnie działający. Cały teatr ma mieć ogrzanie centralne i być sztucznie wentylowany. Teatr ma być oświetlony gazem i elektrycznością. Kocioł parowy może być pomieszczony na plantacjach w bliskości teatru. W całym gmachu prócz zwykłych wodociągów ma być urządzony osobny wodociąg do gaszenia. Według warunków konkursu, kosztorys budowy teatru nie powinien przekraczać kwoty preliminowanej, tj. 400.000 zł. Projekty przekraczające ową sumę premiowane nie będą. W owej sumie nie są objęte jedynie wydatki na dekorację sceny, rekwizyta i meble sceniczne. Konkurs składa się z dwóch części: w pierwszej części biorący udział w konkusie mają wypracować szkic skali 1:200, obejmujący rzuty poziome w wysokości parteru I i II piętra, przekrój podłużny, przekrój poprzeczny, fasadę główną i boczną, plan sytuacyjny w skali 1:500, dołączając treściwe objaśnienie szkicu. Szkice nadesłane być winne do 1. stycznia 1889 r. Z pomiędzy nadesłanych szkiców wybierze *jury* 6, których autorowie wypracują właściwe plany konkursowe. Prace konkursowe mają być nadesłane najpóźniej w 6 miesięcy od daty wysłania autorom szkiców, przez nich wypracowanych, a przez *jury* w liczbie 6 wybranych. Na członków *jury* komisja teatralna proponuje: pp. Juljusza Hochbergera, dyrektora budownictwa we Lwowie; Hasenauera w Wiedniu, Zacharjewicza we Lwowie, Sarego w Krakowie, Förstera w Wiedniu, Gorgolewskiego w Berlinie, Stan. Koźmiana i Zarembę w Krakowie. Za najlepszą programowi i warunkom konkursu odpowiadającą pracę wyznaczona jest nagroda 2000, za drugą względnie najlepszą pracę kwota 1500, za trzecią i czwartą z rzędu 1000, autorowie piątego i szóstego projektu otrzymają po 750 zł. Prace nagrodzone stają się własnością gminy.

Egzamina dojrzałości w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie odbyły się rb. od 26. czerwca do 7. lipca włącznie pod przewodnictwem członka Rady szkolnej krajowej ks. kan. dr. Rudolfa Lewickiego. Uczenic zwyczajnych przystąpiło do egzaminu 49, eksternistek zgłosiło się 16, razem **65.** Ze zwyczajnych uczenic zdało z odznaczeniem **28** (większa połowa, bo 57prct.) a mianowicie: Benoniówna Julia, Blausteinówna Rozalia, Borzewska Marja, Daczkowska Franciszka, Dębicka Joanna, Dyduszyńska Kazimira, Hinkerówna Róża, Hładyłowiczówna Olga, Hubiszówna Katarzyna, Jeklówna Marja, Kiełbasówna Karolina, Kostakowska Romana, Kostórkiewiczówna Eleonora, Lewicka Zofia, Niewiadomska Zofia, Oziębłowska Katarzyna, Piniówna Wanda, Rappaportówna Helena, Rewakowiczówna Helena, Rogalska Alojza, Schmindówna Joanna, Sochaniewiczówna Józefa, Taborówna Izabela, Wallekówna Michalina, Weberówna Emilia, Witkowicka Joanna, Zachówna Joanna, Zimnówna Kazimira. Za dojrzałe uznano 18: Dobrowolską Kazimirę, Dyakowską Teofilę, Filipów Eugenię, Jakób Marję, Jakób Eugenię, Kerekjarto Olgę, Ligęzównę Marję, Pokulińską Marję, Poturaj Antoninę, Prystajko Marję, Radoń Stanisławę, Renier Stanisławę, Serbeńską Marję, Staromiejską Filipinę, Stebnicką Jadwigę, Tyc Stanisławę, Uścieńską Zofję, Zarzycką Julję. Trzem uczenicom pozwolono zdawać powtórny egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Z eksternistek otrzymały 3 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Chmielewska Helena, Rent Wanda, Szołginia Ludmila, 7 uznanych zostało za dojrzałe: Borkowska Józefa, Maschka Florentyna, Mazurek Melania, Radzikiewicz Józefa, Rosenstock Adela, Serafińska Albina, Suchocka Ludwika. Jednej eksternistce pozwolono poprawiać egzaminu z jednego przedmiotu po wakacjach reprobowano 5 na rok jeden. Patent z językiem wykładowym polskim i ruskim otrzymało 39, z językiem wykładowym tylko polskim 17. Prócz tego 41 uczenicom zwyczajnym przyznano uzdolnienie do nauczania robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Ojciec ubogich. P. Wojciech Łukawski, obywatel i radny miasta, jako dyrektor zakładu św. Łazarza i niestrudzony opiekun ubogich wiedziony myślą polepszenia bytu pomieszczonym tamże starcom wprowadził przed dwoma laty kuchnię w własnym zarządzie która pod dbałą nieustanną i troskliwą jego opieką wydała te rezultaty, że oprócz polepszenia wiktu dla prebendarjuszów tak co do ilości i jakości w ciągu dwu lat zaoszczędzono jeszcze 742 zł. 45 ct. co umożliwiło powiększenie stanu prebendarjuszy o trzech. Reprezentacja gminy przekonawszy się o tak świetnym rezultacie, który li tylko niezmordowaną zapobiegliwością p. Łukawskiego osiągniętym został, wyraziła mu temi dniami pełne uznanie i podziękowanie za jego około dobra zakładu obywatelską działalność.

Z fundacji śp. Pelagji Russanowskiej nadał marszałek krajowy, jako zastępca kuratora opróżnione przez zgon dożywotnika śp. Piotra Przysieckiego wsparcie dożywotnie w kwocie 300 zł. rocznie p. Michałowi Zaleskiemu, b. oficerowi wojsk polskich, w Paryżu zamieszkałemu.

Okrutnego dręczenia koni przez przeciążenie dopuszczają się przedsiębiorcy dowożący kamień budowlany z dworca kolei czerniowieckiej ulicą „na Błoniach“. Mieszkańcy tej ulicy występujący przeciw dręczycielom zostali znieważeni przez furmanów i udali się wczoraj o pomoc do sekretarza Tow. och. zwierząt.

Szynkarz zaś w parku Stryjskim utrzymujący w dużej klatce puhacza żywi go publicznie żywemi gołębiami, czyniąc z tego niejako widowisko. Sama publiczność żali się na takie barbarzyństwo. Sekretarz Tow. ochrony zwierząt poczynił kroki, aby się takie sceny nie powtarzały.

Nosił wilk, ponieśli i wilka. Przysłowie to sprawdziło się na jednym z lichwiarzy lwowskich, Herschu F., który w tych czasach pożyczył nieletniemu, lecz za rok dojść mającemu do pełnoletności Bolesławowi T. 1400 złr., wziąwszy za to weksel antydatowany na podwójną sumę. Gescheft był pozornie dobry, lecz pozornie tylko, gdyż wkrótce po wyliczeniu owej pożyczki, lichwarz dowiedział się, że ów Bolesław T., którego miał za syna rodziców bardzo bogatych i powszechnie znanych — ma tylko imię i nazwisko owego przyszłego spadkobiercy, lecz obcym jest tej rodzinie zupełnie. Transakcja ta dopełnioną została w jednej z tutejszych cukierń. Rozumie się, że zrozpaczony tem odkryciem pan F. ściga teraz swojego dłużnika wszelkiemi sposoby — lecz pożyczonych mu pieniędzy już na pewno nie zobaczy nigdy.

Jeszcze jeden uciekinier. Zamieszkały przy rodzinie pod l. 55 przy ul. Szeptyckich 11-letni Antoni Anders, uczeń szkoły miejskiej, wyszedłszy z domu przed kilku dniami dotąd nie wrócił, i mimo poszukiwania władz i rodziców odszukanym nie został. Czyli to manja wycieczkowa, która ogarnia tylu dzieciaków w porze letniej, czy też obawa przed karą za złą promocję?

Ostrożnie z grzybami. W niedzielę niejaka Antonina Mitkowska, zjadłszy „grzyby“, przysłane jej ze wsi podobno, zachorowała niebezpiecznie wraz z dwojgiem dzieci, które także z nią ów przysmak leśny jadły. Szybka pomoc lekarska uratowała tę rodzinę, lecz dzieci jeszcze leżą chore.

Zgubioną kartę zastawniczą gal. banku kredytowego na srebrny przedmiot wartości 5 zł. może właściciel odebrać w Adm. *Kurjera Lwowskiego.*

Gmina Dolina potrzebuje lekarza i ofiaruje 300 złr. płacy.

Rada powiatowa tarnopolska i rada miasta Tarnopola udzieliły „Ruskiej Bursie“ tarnopolskiej po 25 złr. jednorazowej zapomogi. Za ten szczodry dar składam szan. Reprezentacjom w imieniu „Ruskiej Bursy“ publiczne podziękowanie. *Aleksander Barwiński*, prezes.

P. Adolf Promiński, ck. notarjusz w Tarnopolu, wygotował w celu przeprowadzenia konwersji długu Banku hipot., ciążącego na realności „Ruskiej Bursy“ tarnopolskiej na pożyczkę Banku krajowego wszystkie potrzebne dokumenta i podania zupełnie bezinteresownie, a nadto w części pokrył z własnych funduszów należytości stemplowe; p. dr. Eugenjusz Oleśnicki, koncypient adwokacki we Lwowie zaś, zajął się również bezinteresownie całem przeprowadzeniem konwersji, za co też imieniem „Ruskiej Bursy“ wyrażam publicznie podziękowanie. *Aleksander Barwiński*, prezes.

Wydział tow. Bursy im. Kraszewskiego w Stanisławowie ogłasza niniejszem konkurs na 40 miejsc płatnych, przeznaczonych dla biednych a zdolnych i pilnych uczniów szkół średnich i seminar. nauczycielskich, bez różnicy wyznania. Podania nieostęplowane wnosić należy do „Zarządu Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, ul. Kręta l. 2.“, najdalej do dnia 25. lipca b. r.

Do podań dołączyć potrzeba: 1. metrykę chrztu, 2. dokładne świadectwo ubóstwa, 3. świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego, a względnie poświadczenie odnośnej dyrekcji, że uczeń złożył egzamin wstępny do szkoły średniej, 4. w razie przerwy w nauce, świadectwo moralności, 5. świadectwo lekarskie, że uczeń ze skutkiem szczepiony i że żadnej zaraźliwej chorobie nie podlega, 6. deklaracja ojca lub opiekuna, do dopłaty miesięcznej, która w miarę zasobów bursy, a odpowiednio do świadectwa ubóstwa wynosić będzie od 3 do 15 złr. miesięcznie.

W wypadkach godnych szczególniejszego uwzględnienia przyjmie Wydział ucznia bezpłatnie. Od Wydziału tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie dnia 7. lipca 1888.

Na 10 kwadr. metrów = 1 kilohr. = złr. 1·50 w a.

Franciszka Christopha

POŁYSKUJĄCY LAK DO PODŁÓG

bez woni, natychmiast schnący i trwały,

sprawia, że jest możliwem zapuszczać podłogi pomieszkań bez wszelkiej przerwy ich używania, gdyż nie ma tu nieprzyjemnej woni i długiego lipkiego schnięcia właściwego farbie olejnej i lakowi olejnemu. Przytem zapuszczanie jest tak prostem, że każdy może sam to zapuszczanie uskutecznić. Podłoga może być mokrą ścierką otarta nie tracąc blasku. — Należy rozróżnić:

a) **połyskujący lak do podłóg zabarwiony** żółto-brunatny machoniowo-brunatny

który zupełnie gotowy do zapuszczczania, jak farba olejna się nakłada i równocześnie daje połysk: daje się zatem użyć na starych i nowych podłogach· *Wszelkie plamy, dawne zapuszczenie i t. p. pokrywa zupełnie.*

b) **Połyskujący lak do podłóg czysty czyli bezbarwny** dla nowych podłóg i parkietów

który daje tylko połysk. Szczególnie nadaje się na parkiety i farbą już zapuszczoną całkiem nową podłogę. Daje tylko połysk, nie zakrywa zatem wzoru drzewa.

Paczka pocztowa na 31 kwad. metr. (dwa średnie pokoje) złr. 5 } franco w całych
Paczka pocztowa na 45 kwad. metr. (dwa większe pokoje) złr. 7 } Austro-Węgrzech.

We wszystkich miastach, gdzie są składy, będą zamówienia bezpośrednio przekazane, na życzenie się wskaże; wzory zapuszczenia i prospekty gratis i franco. Przy zakupnie trzeba uważać dokładnie na firmę i markę, gdyż ten fabrykat istniejący od 35 lat bywa często naśladowany i fałszowany i w jakości gorszej i celowi nieodpowiedniej sprzedawany.

Praga Karolinenthal. **Franz Christoph** wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego laku połyskującego do podłóg. **Berlin** N. W. Mittelstrasse.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą. 5111

Chleb Grahama

dokładne objaśnienie celu dziełka o tym chlebie.

We wszystkich stołecznych i innych znaczniejszych miastach Europy, Chleb Grahama jest nader obficie spożywany, a głównie dla tego, że jest nieochybnym środkiem leczącym z mnóstwa chorób, po części takich nawet, z których żadne apteczne lekarstwa wyleczyć nie zdołają.

We wszystkich cywilizowanych miastach zagranicznych, znaną jest ogólnie wysoka wartość tego chleba. U nas w Galicji rzadko kto ma o tymże dokładne pojęcie, a wskutek tego znajdują się niesumienni piekarze, którzy wyzyskując nieświadomość ludzką, piekąc niby chleb Grahama, sprzedają go z procentem do 250 za sto, lubo chleb ich przeważnie nie jest prawdziwym chlebem Grahama.

Aby więc temu nadużyciu zapobiedz i P. T. Publiczność o prawdziwym chlebie Grahama objaśnić, wydałem o tym chlebie dziełko, które dostać można za cenę 50 ct. w Administracji Kurjera Lwowskiego. W dziełku tem wykazano jest dokładnie, co to jest Chleb Grahama, jak go się wyrabia i piecze, i t. d., sądzę więc, że oddaję tem rzetelną krajowi usługę.

Wydawca dziełka.

Galicyjskie **PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE** i

Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza inżyniera

we Lwowie, ulica *Korytna l. 13.* wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, **najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach,** asfaluje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

poleca **Dreliszki płócienne paskowane na liberje po bardzo nizkich cenach.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Tylko krótki czas! Wysprzedaż mebli w handlu Kiczalesa ulica Teatralna 7. naprzeciw katedry. 1142

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika l. 29. 1175

Zaluzje i story zaszczytnie premjowane na wystawie krajowej Krakowskiej poleca po najtańszych cenach J. Christof Jabłonowska l. 9. Lwów. 54

Stanisława Pesel, handel wiktuałów i produktów wiejskich we Lwowie ulica Halicka l. 15. w podwórzu. Ceny najniższe. 1196

Apteka w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość poda J. Ormczowski w Haliczu. 73

Egzaminowany maszynista i monter, posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady w większych obszarach. Wypełnia tudzież jak najdokładniej wszelkie reparacje maszyn różnego rodzaju i kotłów parowych. Uprasza pod adresem F. W. w Rakowcu ost. pocz. Niezwiska. 74

Słuchacz lwowskiej szkoły gospod. lasowego poszukuje zajęcia przy lesie, gospodarstwie, lub w biurze na czas od 1. sierpnia do 1. listopada b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. L. S. p. r. Lwów szkoła lasowa. 70

Wdowa po słudze kolejowym lub kancelaryjnym, chociażby z dzieckiem **znajdzie wolne pomieszkanie z wiktem** za obsługę wdowca. Zgłosić się do Administ. Kurjera Lwowskiego. 79

Kto sobie życzy prędko zbiór swój wymłócić, okręg Brzeżański, Rohatyński i Przemyślański mają pierwszeństwo, może wejść w układ, podając jaka ilość jest do młócenia, z Ernestem Spialek w Brzeżanach, posiadającego locomobilę i młocarnię 12 konną. 78

Skarb Tartakowski potrzebuje magazyniera w sile wieku, biegłego w registraturze. Bezżenni mają pierwszeństwo. 69

Kto chce mieć dobrego guwernera, (uzdolnionego w języku niemieckim i angielskim) niech się zgłosi pod adresem „M. B. 3.“ w administracji Kurjera. 71

Osoba w średnim wieku z wyższem wykształceniem, posiadająca język polski, niemiecki, francuski i muzykę, szuka pomieszczenia jako samoistna kierowniczka dzieci. w razie potrzeby zajmie się i domowem gospodarstwem. Zgłoszenia K. R. Łoga Śliwka ost. pocz. Perechińsko. 83

Poszukuje się klucznicy bez różnicy wyznania, która dobrze rozumie gospodarstwo i przytem zręcznie szyje na maszynie lub też doskonale gotuje. Listy adresować S. W. do Administracji Kurjera. 80

P. T. Rodzice mogą umieścić swych synów w domu bardzo przyzwoitym, na rok szkolny 1888/9. Bliższa wiadomość M. B. administ. Kurjera. 77

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. pl. Benedyktynek l. 2. 1118

Praktykanta poszukuje magazyn Knauer i Syn we Lwowie. 93

Ceraty, dywany, chodniki, gurty, wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów Ormiańska 26. 85

Troskliwą opiekę i wygodne pomieszczenie znajdą z przyszłym rokiem szkolnym uczniowie lub uczennice uczęszczający do szkół w mieście — w pewnym szanownym domu. Bliższa wiadomość w administracji pisma. Dozór męzki i na żądanie korepetycje prywatne w miejscu. 90

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie otrzymała na skład **nową ustawę spirytusową** w języku niemieckim. Cena 30 cent. z przesyłką 35 cnt. 94

Najpiękniejsza kamienica w rynku w Samborze jest pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość u adw. p. Pawlińskiego. 81

Dla Rodziców. Panienki dochodzące do szkół mogą być za mierne wynagrodzenie w zacnym domu umieszczone; znajdą troskliwą opiekę — fortepian w domu (może być nauka) konwersacja francuska — niemiecka a na żądanie wszelka pomoc w naukach. Bliższa wiadomość ulica Kalecza l. 2. na dole I. drzwi w podwórzu na prawo. 87

Młynarz starszy poszukuje posady w młynie amerykańskim. Jest doświadczony w młynarstwie walcowem i górnem, jakoteż zdolny monter i budowniczy młynów i był już 9 lat starszym młynarzem. Wziąłby też mały młyn wodny do wydzierżawienia blisko miasta lub jakiej miejscowości. Bliższa wiadomość u pana Józefa Pichla, Wielkopole poczta Janów koło Lwowa. 95

Cała parokonna uprząż, mosiężno okuta (półszorki) dobrze utrzymana — strzelba otylcówka, pojedynka nadzwyczajnej konstrukcji tanio do sprzedania, Fredry 1. II. p. 92

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski z całem utrzymaniem jest do wynajęcia od 15-go lipca przy ludnej ulicy. Wiadomość w administracji. 91

2, 3 uczniów niższych szkół średnich może znaleść umieszczenie i troskliwą opiekę rodzicielską w przyszłym roku szkolnym, w porządnym domu obywatelskim za miernem wynagrodzeniem Na żądanie mogą także w domu pobierać lekcje przedmiotów szkolnych, a szczególniej języka niemieckiego. Również jest fortepian. Zgłoszenia najdalej do 16. b. m. przyjmuje się pod adresem M. Forget poste restante Lwów. 84

Rynek 28. w budynku frontowym, II. piętro od 1. września 5 pokoi, przedpokój, kuchnia. 86

Pomieszkanie z czterech pokoi z przynależytościami przy ulicy Kościuszki l. 20. do najęcia. 96

6, 4, 2 pokoje z przynależyościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera.** 82

4 lub 5 pokoi I. piętro balkon, pokoje kawalerskie ulica Kraszewskiego 23. 76

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Sklep do wynajęcia, Rynek 4. 51

Ulica Technicka l. 6. Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze do wynajęcia. 1053

Eleganckie pomieszkania, drugie piętro Mikołaja 5. 59

Dwa pokoje frontowe, kuchnia, mogą być podzielone. Zimorowicza liczba 20. 64

W murowanej willi przy ulicy Snopkowskiej l. 39. jest letnie mieszkanie do wynajęcia w malowniczej, zaciemnionej drzewami miejscowości. 72

Ulica Jana Kochanowskiego l. 86. Dom o 4 pokojach, kuchni z przynależytościami i ogrodem, jest do wynajęcia od 1go października. Bliższa wiadomość u właściciela na ulicy Kościuszki liczba 13. 58

Korespondencje prywatne.

„Nadzieja 1000“

Powróciwszy po tak strasznych cierpieniach do zdrowia — jedyne mam dzisiaj życzenie — dowiedzieć się o Tobie! Błagam Cię na wszystko w świecie! powiedz, gdzie jesteś? Ja nic innego nie żądam, jak tylko dowiedzieć się, czy chociaż Ty jesteś szczęgdyż ja najnieszczę. Two. J. K. w T..... 75

9/7 Za liścik dziękuję serdecznie. Jutro wyjeżdżamy — pisz często, serdecznie a długo. Odbierz list z poczty. 89

Do M. Mimo nieporozumień — chorych powinno się odwiedzić. *A.* 88

JEDYNA FABRYKA

BILARDÓW we Lwowie

na całą Galicję, Bukowinę i W. ks. Krakowskie

MAURYCY i JAN ANDRASZEK

ulica Grodzickich l. 3.

Skład kul, kijów bilardowych i wszelkich przyborów.-- Przyjmuje się zamówienia tak w miejscu jak i na prowincji.

Patrycy Pokorny, orderem żelaznej korony III. klasy, a wicesekretarz ministerjalny Edmund Bernatzky otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Koncepista ministerjalny dr. Józef br. Schenk został mianowany wicesekretarzem ministerstwa skarbu. Wszystkie te osoby brały udział w układaniu ustawy o podatku wódczanym.

Berlin 10. lipca. Odjazd Wilhelma do Petersburga odłożono na sobotę.

Wiesbaden 10. lipca. Natalja odmówiła posłuchania jenerałowi Proticsowi.

Paryż 10. lipca. Z powodu nowych zarządzeń niemieckich w Alzacji pisze *Siecle*: Już w r. 1872 naruszył Bismark traktat pokojowy. Jeżeli nasi ziomkowie mimo pokojowości Francji, doznają krzywd, natenczas musimy zastosować wszelkie międzynarodowe prawa dla ich obrony.

Wiedeń 10. lipca. Pszenica na jesień 7.37, owies na jesień 5.55, kukurudza nowa 6.50.

Wiedeń 11. lipca. Cesarzewicz udał się wczoraj w podróż inspekcyjną do Lincu, Salzburga i Czech.

Posłowie Reicher i Prade wypracowali projekt ustawy o zaprowadzeniu samodzielnych Izb przemysłowych, do których mieliby być wybierani tylko członkowie istniejących korporacyj przemysłowych. Projekt ten zostanie w jesieni przedłożony Radzie państwa.

Wczoraj wieczór galicyjski pułk 90 odjechał do Galicji.

List berliński *Polit. Corr.* twierdzi, że zjazd Wilhelma z carem nie pociągnie za sobą żadnych zmian politycznych, osobliwie zaś co do stosunków niemiecko-austrjackich.

Giełda wieczorna: akcje kredytowe 310·90.

Wiedeń 11. lipca. Szef krajowy bukowiński, baron Wassilko-Serecki otrzymał tytuł tajnego radcy.

Adjunkt przy lwowskiej szkole weterynarskiej Józef Szpilman mianowany zwyczajnym profesorem tejże szkoły.

Wiesbaden 11. lipca. Rząd serbski zawezwał urzędowo w drodze dyplomatycznej władze tutejsze o pomoc celem odebrania serbskiego następcy tronu od Natalji. Władze tutejsze przyrzekły poparcie. Natalja dała władzom odpowiedź, że na razie nie opuści ani Wiesbadenu ani Niemiec. Królewicz serbski w sobotę uda się w drogę do Belgradu przez Wiedeń.

Berlin 11. lipca. Wczoraj pojawiło się obszerne, przez niemieckich lekarzy napisane sprawozdanie o chorobie cesarza Fryderyka. Sprawozdanie potępia Mackenziego i nazywa go oszustem, gdyż on wrzekomo przyspieszył śmierć cesarza. (Dotychczas Bismarkowcy zarzucali mu, że za nadto długo pozwolił cesarzowi żyć! Red.).

Sofja 11. lipca. Rząd wysłał patrole wojskowe celem ścigania rozbójników, którzy koło Belowaru obrabowali kilku cudzoziemców.

Wiadomości polityczne.

Berlin 9. lipca. Organa giełdowe zapowiadają w formie pogłoski, że zniesiony zostanie zakaz lombardowania rosyjskich papierów w banku państwa i kantorach handlu morskiego. Potwierdzenia pogłoski te nie znalazły jeszcze.

Berlin 9. lipca. Wczorajszy *Hofbericht* oświadcza, iż wiadomość, jakoby pałac marmurowy (rezydencja cesarza Wilhelma w Poczdamie. Red.) otoczony został silnym kordonem, nie ma podstawy.

Berlin 10. lipca. Jachtowi „Derżawa“, na którym car wyjedzie na spotkanie cesarza Wilhelma, towarzyszyć będą dwa rosyjskie okręty wojenne. Jak tylko cesarz Wilhelm wstąpi na pokład „Derżawy“, ruszą rosyjskie i niemieckie okręty do Kronsztadu, gdzie wylądują monarchowie i gdzie cesarz Wilhelm przyjęty zostanie ze wszystkimi honorami wojskowymi. Z Kronsztadu po urzędowem przyjęciu, odbędzie się podróż do Peterhofu. W towarzystwie cara na pokładzie „Derżawy“ będzie także Giers, a to ze względu na to, że cesarzowi niemieckiemu towarzyszy hr. Herbert Bismark.

Berlin 10. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Wiceadmirał hr. Monts z zachowaniem tymczasowo stopnia szefa stacji marynarki na morzu północnem mianowany został admirałem komenderującym w celu zastępowania szefa admiralicji. Jenerał Abedyll obejmuje komendę korpusu.

Belgrad 9. lipca. Przesilenie gabinetowe i naprężenie ogólne, wywołane rozwodem króla, trwa dalej. Królowa Natalja godzi się podobno na rozwód pod warunkiem, że następca tronu, jej syn bardzo ukochany, zostanie przy niej aż do pełnoletności.

Paryż 9. lipca. Skonfiskowany list hr. Paryża nie był nadesłany pakami, lecz pojedyńczo, w zamkniętych kopertach. Dzienniki monarchistyczne występują przeciw legalności konfiskaty.

Londyn 9. lipca. Powstanie w kraju Zulusów wzmaga się. Krajowcy wysiekli w pień oddział angielskich dragonów. Wojska stojące w Natalu zmobilizowano i wysłano na plac boju.

Kopenhaga 9. lipca. Odbywający się w Kopenhadze zjazd narodowo-ekonomiczny powziął uchwałę zaprowadzenia związku celnego pomiędzy Danją, Szwecją i Norwegją i zawezwania rządów do wybrania komisyj mających się zająć robotami przygotowawczemi.

Petersburg 9. lipca. *Petersb. Wied.* donoszą, że skutkiem licznych podań towarzystw rolniczych i pojedynczych właścicieli ziemskich, cło od maszyn i narzędzi rolniczych, przewożonych nie dla celów handlowych, postanowiono zmniejszyć do 25 kop. od puda.

Tyflis 9. lipca. Według nadeszłych tu z Teheranu wiadomości, sir Drummond Wolff przedstawił szachowi projekt zorganizowania towarzystwa do przeprowadzenia linji kolejowej od Teheranu do zatoki perskiej. W projekcie jest też mowa o oddaniu temuż samemu towarzystwu w dzierżawę wszystkich komór nad morzem kaspijskiem i nad zatoką perską, za miljon franków rocznie.

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**
Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

Uprasza się, aby p. Karol Kwistek, który był pisarzem w folwarku Baworowie, w sprawie Jego własnej zechciał podać listownie adres swój do Administracji Kurjera Lwowskiego.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Emil Lateiner
po odbyciu specjalnych studjów w zakresie **dentystyki w klinikach dentystycznych** wszechnicy w Berlinie, założył wspólnie z ojcem swoim atelier dentystyczne **przy placu Marjackim l. 10. i ordynuje** od 10. rano do 6 wieczór.
Wszystkie operacje wykonuje na żądanie bez bolu przez znieczulenie za pomocą kokainy i gazu rozweselającego (Lustgas).
Sztuczne zęby przysposabia na złocie, kauczuku i t. p.

Specjalista chorób dziecięcych
Dr. ANTONI WACHTEL
b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro. ordynuje od godziny 3 — 5.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. lipca 1888.

Hotel FRANCUSKI. K. hr. Drohojewski z Krukienic, K. hr. Dzieduszycki z Martynowa, A. hr. Komorowski z Łuczyc, H. Rodakowski z Bortnik, J. Jełowiecki z Zastawiec, J. dr. Kwiatkowski ze Strussowa, J. Prohaska z Monasterzysk, Z. Dąbrowski z Lubienia wielkiego, L. Steinitz, J. Brösicke z Berlina, J. Meyer, A. Kögler z Wiednia, J. Eisenstein, S. Luttinger z Czerniowiec.

Hotel ŻORŻA. D. Pogłodowski z Sudkowic, M. Zakrzewski z Czołhan, H. Zakrzewska z Wiktorowa. W. Barański z Ropczyc, J. hr. Tarnowska ze Śniatynki, A. hr. Wodzicki z Olejowa, M. Aywas z Jasienowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

10. lipca 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 50	211 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	216 --	219 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	93 40	94 40
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 70	101 70
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	90 —	91 10
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleonder	9 87	9 97
Półimperiał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 —	61 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10 lipca 1888 (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	300 —	302 75
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	109 75
„ Unionbanku	204 75	205 50
„ kolei Karola Ludwika	209 78	211 25
„ kolei północnej	249 50	249 —
„ kolei południowej (Lombardy)	96 50	94 —
„ kolei państwowej	230 25	231 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 —	217 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	152 —	153 —
Losy komunalne wiedenskie	141 25	141 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 50	117 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 75
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	219 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 55	102 12
Akcje Bankvereinu	93 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	118 50	119 —
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	308 —	311 40
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		9·90.50

Berlin, dnia —. czerwca 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		